Nr. 293. Lwów — Sobota dnia 23 Grudnia. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Wiktoryi P. — Jutro: A 4 Adw. Ad. i E. | Danyiła Pr. N. 27 po S. Hł 2 | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o g. 7 m. 57, Zachód „ 4 m. 3 | Długość dnia godzin 8 m. 6, Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Uprzejmie upraszamy P. T. Prenumeratorów o wczesne odnowienie prenumeraty na rok następny, abyśmy mogli w porę założyć księgę prenumeracyjną, bez czego niepodobna uniknąć zwłoki przy wysyłce pierwszych po Nowym Roku numerów.

Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.
Administracya „Przeglądu“.

Znaczenie piękna w życiu.

Piękno stopniowo się obniża i zanika w życiu społecznem i prywatnem. Ogromne tłumy ludzi, poruszające się na ulicach wielkich miast zarówno w Europie, jak w Ameryce i Australii, sprawiają nużące wrażenie wskutek jednostajności ubiorów, oraz ich ciemnej lub szarej barwy. „Ludzie podobni są do manekinów, odzianych na jedną modłę — pisze znana powieściopisarka Ouida w swych „Szkicach europejskich“ i zaraz potem dodaje: — Czyż naprawdę cywilizacya prowadzi do takiej jednostajności? Jeżeli tak, to wyklucza ona wszelki wdzięk i poezyę.“ Ale nietylko ludzie stają się szablonowymi. Coraz bardziej znikają stare zwyczaje, barwne pochody podczas karnawałów we Włoszech, festyny studenckie w Niemczech, malownicze procesye. Poezya strojów i poezya zwyczajów uciekły z miast nowoczesnych, w których kipi i wiruje życie praktyczne, wieczna pogoń za groszem. Dawne, charakterystyczne dzielnice są bez litości burzone aby na ich miejscu powstały proste, jak struna, ulice, zabudowane kamienicami, podobnemi do koszar, — niezaprzeczenie urządzonemi nieraz wygodnie, lecz niegustownie, i pozbawionemi wszelkiej indywidualności. Te dzisiejsze ulice pod sznur różnią się tylko nazwami, jak domy przy nich tylko numerami. Nawet samo niebo nie przedstawia z tem otoczeniem żadnego kontrastu: dym z kominów fabrycznych pokrywa firmament szarą oponą, przez którą przedziera się tylko słabe, rozproszone światło słoneczne.

W szarych, kosmopolitycznych miastach ogół ludzki pędzi życie szare, urządzone podług kosmopolitycznego szablonu. Wszędzie te same prądy, myśli, żądze i zabawy — wszędzie obok kominów fabrycznych szpetne pomniki na wystawach światowych te same olbrzymie karuzele i młyny dyabelskie i mniej więcej takie same wieże Eiffla. Nigdzie i w niczem śladu przeszłości, troskliwie pielęgnowanej przez same społeczeństwo; znaleźć ją można tylko w muzeach.

Kosmopolityczna powszedniość wdarła się i do rodzinnego życia, ścierając wszędzie odrębność etyki, obyczajów i charakteru narodowego. Wśród fabrycznie wyrabianych, jednych na cały świat sprzętów, żyją ludzie jakby stworzeni fabrycznie.

Wszystko to wiadomo i już było nieraz potępione przez myślicieli. Ale oto teraz holenderski filozof Kidd zwrócił uwagę na to, że ten powszechny szablon zewnętrzny i wewnętrzny, to wyrwanie się z warunków życia podług klimatu i temperamentu narodowego i wskutek tego czczość istnienia, urządzonego podług kosmopolitycznej formułki wytwarza nowe choroby społeczne, do których zalicza ekscentryczność, większą wśród mieszkańców miast, aniżeli między wieśniakami, — ekscentryczność nawet u ludzi niezapracowanych, nie walczących z ciągłym niedostatkiem. Dalej do tych chorób społecznych zalicza Kidd to, że wszelkie dziwaczne teorye rozpowszechniają się ogromnie prędko, w końcu zalicza brzydkie nałogi, które stają się niemal powszechnemi. Niedawno przypomniał to zdanie Kidda francuski akademik Richard w mowie, wygłoszonej w szkole medycznej o epidemii pijaństwa w Anglii i o dziwacznych sektach w Ameryce północnej.

Richard powiedział między innemi, że teraźniejsze niepowodzenia wojsk brytańskich w Afryce południowej — niepowodzenia, pochodzące w znacznej mierze z ociężałości myśli dowódców — trzeba w pewnej części tłómaczyć tem, że Anglicy zdawna oddają się nadużyciom trunków spirytusowych i że ten zabójczy nałóg ogromnie się rozpowszechnił od lat kilkudziesięciu między Angielkami. a wiadomo, że alkoholizm matki więcej wpływa na fizyczny i duchowy ustrój dziecka, aniżeli alkoholizm ojca. To oświadczenie uczonego Francuza znalazło żywy oddźwięk w Anglii. Zdarzyło się właśnie, że w tym roku, dnia 9 listopada, po uroczystem przyjęciu u nowego londyńskiego lorda-majora, znaleziono na ulicy pod jego pałacem mnóstwo pustych buteleczek od wody kolońskiej. Badania, skąd one pochodzą, wyjaśniły, że wielkoświatowe panie, podjeżdżając w karetach do siedziby lorda-majora, wypijały wodę kolońską, która jest bardzo mocnym spirytusem, a buteleczki wyrzucały na ulicę. Ten fakt poruszył pióra lekarzy i oto dowiedziała się publiczność, że panie z warstw wyższych i średnich ustawicznie, przez cały dzień, sączą w siebie słodkie wódki, nosząc je za domem bądź w wydrążonych rączkach parasolek, bądź w zarękawkach, a do domu każą sobie dostarczać wódkę w blaszanych naczyniach, łudząco naśladujących oprawne książki, — i tak codzień się upijają w tajemnicy przed mężami. Bez sekretu robią to samo kobiety ze sfery rzemieślniczej i robotniczej. Gazeta *Daily Mail* podała kilkanaście oświadczeń lekarzy, którzy zgodnie utrzymują, że ich pacyentki-pijaczki zawsze tłómaczą swój nałóg znudzeniem, na które nigdzie nie znajdują ratunku, bo wszędzie na świecie to samo i jeden dzień podobny do drugiego jak dwie krople wody.

Inny objaw tego chorobliwego znudzenia się jednostajnością wystąpił — zdaniem Richarda — w kosmopolitycznych miastach Ameryki północnej. Tam powstała nowa religijna sekta, zwana „Swami“. Szerzy się ona wyłącznie między kobietami, które rozdają między sobą godności kapłanek trzech stopni; pierwszy stopień — „swami“, drugi — „siuniazi“, a trzeci — „jogi“. Nazwy te są wzięte z Indyi. Naczelna kapłanka posiada godność „guru“ i znajduje się w bezpośredniej styczności z duchami, które za jej pośrednictwem objawiają sekciarkom swą wolę. Damy te zbierają się na dziwaczne misterya i wtedy wszystkie wkładają na siebie żółte wełniane szlafroczki, opasane żółtą wstążką, której końce wiszą z przodu do ziemi. Żółte kołpaki mają na głowach. Jakiś bałwanek, zwany Omem, jest ich bóstwem; posążek jego stoi na środku sali, a dokoła gromadzą się sekciarki, kręcą się w koło z początku powoli, potem coraz prędzej i nucą chórem jakieś kabalistyczne wyrazy, podczas gdy arcykapłanka „guru“ spala narkotyczne kadzidła. Po jakimś czasie te kobiety dostają zawrotu głowy, hallucynacyi, i wtedy zjawiają się im duchy. Kiedy zaś wrócą do przytomności, „guru“ tłómaczy im wolę Oma, a więc, że trzeba koniecznie przeinaczyć wszystkie stosunki społeczne i towarzyskie, wprowadzić panowanie kobiet, zniszczyć pieniądze i t. d.

Znowuż lekarze, którzy zajęli się psychologiczną stroną tej dziwacznej sekty, tłómaczą ją znudzeniem, jakie we wrażliwych naturach kobiecych wytwarza jednostajny koloryt dzisiejszego życia, tak bardzo uregulowanego, że dla fantazyi nie ma żadnej podniety. Więc ten upadek piękna, którego nie może być bez rozmaitości, wytwarza nietylko pewną szablonowość uczuć i pragnień, nietylko szkodliwie działa na sztukę, poezyę i literaturę, ale jeszcze zatruwa dusze, wywołuje nowe choroby psychiczne, albo takie, jak opilstwo wśród Angielek.

W swej mowie przytoczył jeszcze francuski uczony mnóstwo faktów z bogatej w ostatnich czasach statystyki samobójstw — faktów wyłącznie takich, w których jedyną przyczyną targnięcia się na własne życie było znudzenie się powszedniością i jednostajnością, jakie zapanowały na świecie, zarówno w zewnętrznych formach życia, jak dążnościach społecznych.

A zatem, kosmopolityzm w stroju, obyczajach, dążnościach i warunkach życia jest czynnikiem zgubnym. Przynosi on obce teorye i doktryny, których społeczeństwo samo nie wytworzyło, z czego wynika, że ich nie potrzebowało, a więc przyjmując je, wytrąca siebie z właściwej równowagi duchowej. Nadto zaś wytwarza epidemie psychopatyczne, może wpływające na społeczeństwa zgubniej od cholery lub dżumy.

Baron Braun. — Burgas.

Piszą nam z Wiednia, 19 grudnia:

Tylko przypadkiem dymisya dyrektora kancelaryi cesarskiej barona Brauna schodzi się z przesileniem gabinetowem w Austryi. Baron Braun, który w roku bieżącym przebył ciężką chorobę, zażądał dymisyi jedynie z powodu podeszłego wieku — skończył bowiem 80 ty rok życia. Ale zawsze to usunięcie się dostojnika, który przeszło 30 lat zajmował stanowisko głównego, osobistego męża zaufania Cesarza, wzmaga wrażenie chwiejności i niestałości jako znamiennych cech teraźniejszego położenia Austryi. „Państwo — oświadczył dziś trafnie ks. Auersperg w Izbie panów — które nie wie, jak po Nowym Roku zdoła się utrzymać, państwo, które od 3 lat nie posiada uchwalonego przez parlament budżetu, znajduje się w bardzo przykrem położeniu“. W takiem położeniu także ustąpienie wypróbowanego wiernego urzędnika, a często doradcy Monarchy, jest symptomatem ujemnym. W szerokich kołach radca Braun nie był znany. Rzeczywisty jego wpływ i znaczenie, jak to czasem bywa, stały w odwrotnym stosunku do jego popularności. Sam fakt, że codziennie o 8 rano on pierwszy zdawał Monarsze sprawę i przygotowywał akta do przejrzenia, dyrektorowi kancelaryi przybocznej nadawał wielkie znaczenie. Był on też zwykłym pośrednikiem Cesarza tak przy nominacyach, jak przy dymisyach ministrów. W jaki to się działo sposób, wiemy dokładnie z pamiętników hr. Beusta. Po bitwie pod Sadową p. Beust z królem saskim przybył do Wiednia, gdzie ze strony ministra hr. Mensdorfa doznał chłodnego, ze strony Cesarza, jak się zdawało, obojętnego przyjęcia. „Jakże więc wielkiem było moje zdumienie — opowiada hr. Beust — gdy w tydzień potem ówczesny dyrektor kancelaryi cesarskiej kawaler Braun pewnego wieczora wszedł do mego pokoju w Gasteinie i oznajmił mi, że Cesarz ofiaruje mi tekę ministeryum spraw zagranicznych“. Notabene, przez kilka miesięcy pozostawało to w sekrecie. Tak samo pośredniczył p. Braun przy dymisyi hr. Beusta w r. 1871. Odnośne uwagi dzisiejszej *Neue Freie Presse* nie mają żadnej historycznej podstawy. Sam hr. Beust tę scenę tak opowiada (Pamiętniki II, str. 515:) „Było to wzruszającem, że ten sam radca stanu Braun, który w r. 1866 oznajmił mi całkiem niespodziewaną nominacyę, teraz musiał się zjawić u mnie z odwrotnem poleceniem: „Ich sollte es dem Kaiser leicht machen“ — były jego słowa, co mogło tylko znaczyć, że mam zażądać dymisyi. Jako powody br. Braun podniósł, że tytuł kanclerza (wstrętny Węgrom) sprawia trudności, a powtóre, że mam zbyt wielu nieprzyjaciół“... Tak zatem, a nie tak, jak opowiada *Neue Freie Presse*, odegrała się scena interwencyi br. Brauna przy dymisyi hr. Beusta*). Niezawodnie wielu prezesów gabinetu nie czekało na zjawienie się bar. Brauna, aby zażądali dymisyi, że jednak dyrektor kancelaryi przybocznej nieraz występował w tej samej niezbyt przyjemnej roli, jak przy dymisyi Beusta, nie ulega wątpliwości. Z drugiej strony wszyscy ambitni kandydaci do tek ministrów starali się zawczasu zbliżyć się do barona Brauna, co nie było rzeczą łatwą. Tylko najwytrwalsi, jak np. swego czasu baron Lasser znajdowali wstęp do skromnego biura br. Brauna w Burgu. Należał on do rzędu tych ludzi, którzy się zadowalają rzeczywistem wpływem, a wzgardzają jego pozorami. „Nihil rerum mortalium tam instabile ac fluxum est, quam fama potentiae non sua vi nixa“ — zauważa słusznie Tacyt. Radca Braun nie ubiegał się o pozory potęgi, ale rzeczywisty wpływ, zdobyty wyłącznie własną zdolnością, dyskrecyą i skromnością, dopisał mu do końca.

Nagle na widnokręgu pojawia się znowu — kwestya bułgarska. Oryginalny pomysł, czy też dyplomatyczny ballon d'essai, który się wyłonił z *Nowego Wremienia*, aby Rosya zajęła bułgarski port Burgas, wywołał w Bułgaryi silniejsze, niż przypuszczano, wrażenie. Opozycya oskarża tam ks. Ferdynanda, że za pozwolenie przyjęcia tytułu królewskiego i za uporządkowanie finansów bułgarskich przez francuskich bankierów Rosyi, gotów jej odstąpić jedyny port bułgarski (bo Warna, chociaż tam się kończy kolej żelazna, jako port wojenny nie ma żadnego znaczenia). Przypuszczamy, że opozycya bułgarska niesłusznie podejrzywa ks. Ferdynanda o podobne zamiary. W każdym razie zajęcie Burgasu przez Rosyę nie mogłoby nastąpić wyłącznie drogą porozumienia się dworu rosyjskiego z ks. Ferdynandem, lecz stałoby się kwestyą europejskiego interesu. Kiedy w jesieni r. 1886, po wywiezieniu w nocy ks. Aleksandra z Sofii, a następnie po jego abdykacyi, pułkownik Kaulbars przebiegał Bułgaryę, rozeszła się także wieść, że Rosya zamierza wysłać kilka okrętów do Burgas i port ten zająć. Taka całkiem sprzeczna z traktatem berlińskim okupacya rosyjska najważniejszej stacyi na drodze do Carogrodu byłaby oczywiście naruszyła najrealniejsze interesa monarchii austryacko-węgierskiej. Dlatego wybrany 4 listopada 1886 prezesem delegacyi austryackiej Smolka wygłosił pamiętną mowę, w której oświadczył, że „narody monarchii są zdecydowane zabezpieczyć jej stanowisko wielkiego mocarstwa i bronić go wszelkiemi siłami, chociażby ultima ratione“. W godzinę potem równie energicznie przemówił prezes delegacyi węgierskiej hr. Władysław Tisza i te dwie mowy wystarczyły, aby Rosya zaniechała wszelkich zamysłów okupacyjnych względem Bułgaryi. Jeżeli dziś *Nowoje Wremia* powraca do nich i to właśnie do najdrażliwszego projektu, dowodzi to wielkiej wytrwałości i konsekwencyi Rosyi, powracającej zawsze do pierwotnego celu, a nadto pojawianie się tego projektu pozostaje może w związku z zaangażowaniem angielskich sił zbrojnych w południowej Afryce. Bądź co bądź, monarchia austryacko-węgierska dziś, tak samo, jak w r. 1886, nie mogłaby pozwolić na zajęcie tak ważnego, dominującego nad Bułgaryą i nad Carogrodem punktu, jak Burgas.

*) Scenę, o której powyżej mowa, przedstawia *Neue Freie Presse* w takiem świetle, jakoby br. Braun postępował z pewną obłudą, udając, że o niczem nie wie, a jednak pozwalając się domyślać hr. Beustowi, że jego dymisya już jest postanowiona. *Neue Freie Presse* opowiada mianowicie: W kilka dni po upadku gabinetu Hohenwartha w październiku 1871 przyszedł dyrektor cesarskiej kancelaryi przybocznej z wizytą do hr. Beusta, udzielił mu jakichś informacyi, a potem w ciągu rozmowy, jakby przypadkowo zauważył, że Jego Ekscelencya p. kanclerz przecież po mozołach i emocyach dni ostatnich z pewnością uczuwa potrzebę spoczynku i wytchnienia. To było dostatecznie wyrażonem. Jakoż hr. Beust zrozumiał o co idzie, i rady usłuchał. Te na pozór współczuciem tchnące słowa były uświęconym niejako tradycyą złowróżbnym frazesem, którym bar. Braun wszelkie tego rodzaju misye zwykł był załatwiać i zapomocą którego oznajmiał osobom dotyczącym, że posłannictwo ich skończone i że powinni się usunąć. Już 6 listopada 1871, w niecałe dwa tygodnie po upadku Hohenwartha, Beust otrzymał dymisyę. *Przyp. Red.*

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu“.)

Wiedeń 22 grudnia. Izba panów przyjęła we wszystkich trzech czytaniach uchwaloną przez Izbę posłów ustawę o wyjątkowem przedłużeniu mandatów członków Izb handlowych i przemysłowych, dalej ustawę o zniesieniu myt państwowych, oraz ustawę o ulgach stemplowych i podatkowych przy arondacyi gruntów. Następnie radca dworu Beer referował sprawę zniesienia z dniem 1 stycznia 1900 r. stempla dziennikarskiego i kalendarzowego. Po żywej dyskusyi ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu, wraz z rezolucyą, wzywającą rząd do przedłożenia w jak najkrótszym czasie projektu reformy ustawy prasowej.

Z kolei przyjęła Izba panów ustawę w przedmiocie uwolnienia listów zastawnych od podatku rentowego. Pp. Lemayr i towarzysze przedłożyli wniosek, w którym dowodzą, że ze wszystkich w ostatnich dwóch latach na podstawie § 14 wydanych rozporządzeń cesarskich żadne nie sprzeciwia się do tego stopnia konstytucyjnemu prawu obu Izb, jak rozporządzenie cesarskie z 16 sierpnia 1899 dotyczące opłat przy przenoszeniu własności. Wniosek do-

11)

Nagroda ofiary
nowela
przez
Helenę Iwanicką.

(Ciąg dalszy).

Norbert oddał się z zapałem nowemu zatrudnieniu. Z pokładu na pokład żeglował on po burzliwym oceanie, który wkrótce stał się jego żywiołem. Gwidon zaś pracował na swem stanowisku gorliwie, oddany dobru społeczeństwa i jak zawsze marzący o pięknej kuzynce, której obraz prześladował go na każdym kroku. Coraz silniejsza tęsknota za Łucyą nie dawała mu spokoju, a zobaczenie jej stało się potrzebą jego życia. Opierał się temu bardzo długo, chcąc dotrzymać raz powziętego postanowienia, ale w końcu uległ głosowi serca i zamierzył powrócić do kraju i żyć obok ukochanej, oddychać przynajmniej tem powietrzem co ona. Jak postanowił, tak zrobił i wkrótce unosiła go para w strony jego ideału.

Podążył wprost do Lwowa i po kilku dniach pobytu, dowiedział się, że Łucya znajduje się tam również z mężem i siostrą jego. Wiadomość ta ucieszyła go bardzo, lecz postanowił jeszcze, na razie, nie dawać im znać o swoim powrocie. Czekał do tego sposobności, a ta nadarzyła mu się wkrótce.

Był to właśnie karnawał i miał się odbyć wspaniały bal na dochód wdów i sierót po wojskowych. Chociaż Łucya od śmierci ojca i od czasu nieszczęsnego swego zamąźpójścia, nie lubiła publicznych zabaw i zebrań, tym razem uległa namowom męża, któremu się zdawało, iż cel zabawy obowiązuje go do wzięcia w niej udziału Decyzya żony ucieszyła Sławskiego bardzo, a jeszcze więcej Modestę, która pojąć nie mogła obojętności pięknej swej bratowej na wszelkie rozrywki.

Przypadkiem dowiedział się Gwidon, iż pułkownikowstwo mają być na balu, postanowił korzystać z tego i zbliżyć się do ubóstwianej.

* * *

Dziewiąta godzina wybiła, a w sali, gdzie miał się odbyć bal, już mnóstwo kręciło się strojnych pań i panów. Między innymi znajdował się i Gwidon. Z bijącem sercem zwracał się do drzwi, ile razy się otworzyły dla przyjęcia przybywających. — Sławskich dotąd nie było. Dziwiło to obecnych, bo pułkownik był gospodarzem tego balu i czekano niecierpliwie jego pojawienia się. Nareszcie podwoje otworzyły się i na progu ukazała się wspaniała postać Sławskiego, prowadzącego pod rękę żonę. Towarzyszyła im Modesta.

Wszystkich oczy zwróciły się w stronę wchodzących i zatrzymały się na młodziutkiej żonie pułkownika, która zachwycała klasyczną urodą, podniesioną jeszcze wieczorową bogatą toaletą. Blado niebieska suknia z ciężkiej jedwabnej materyi, zrobiona bez przesady, w licznych fałdach obejmowała smukłą jej postać. Krucze włosy ułożone nad czołem w modną koafiurę, w której widniał dyamentowy dyadem ślicznie odbijający od hebanowych splotów, efektownie dopełniały toalety. Z zapartym oddechem spoglądał Gwidon na swą ubóstwianą, która zdawała mu się być stokroć jeszcze piękniejszą i uroczą niż dawniej. Chciał od razu biedz do niej i po dawnemu przywitać czule i serdecznie jak to miało miejsce po każdym powrocie do Miodowej. Lecz w tej chwili przypomniał sobie, że ona należy teraz do tamtego człowieka, który prowadząc ją do krzeseł, odbierał po drodze objawy ogólnych hołdów i uwielbienia. Ścisnęło mu się kurczowo serce, lecz zapanował nad sobą i postanowił przeczekać jeszcze trochę, aby nieco ochłonąć z tak silnego wrażenia. Tańce się rozpoczęły, lecz on nie brał w nich udziału Gonił tylko spojrzeniem za postacią Łucyi, unoszącą się w wirze tańca. Po skończonym walcu jakiś wojskowy wyższej rangi odprowadził piękną pułkownikową na miejsce i chciał z nią zapewne rozpocząć rozmowę, bo usiadł obok, lecz nagle wezwano go do drugiej sali, gdzie się też niezwłocznie udał, przeprosiwszy swą danserkę. Skorzystał z tego Gwidon i zbliżył się do Łucyi a stanąwszy przed nią wyciągnął serdecznie obie dłonie na powitanie. Zjawienie się jego było taką niespodzianką dla niej, że zobaczywszy go, krzyknęła lekko i najpierw fala krwi uderzyła na bladawą zwykle twarzyczkę, a następnie powlekła ją prawie trupia bladość. I on, chociaż tak długo przygotowywał się na tę chwilę, nie mógł nad sobą zapanować tak, jak to sobie postanowił.

— Łucyo moja! — szepnął, całując jej rękę — wróciłem, aby być przynajmniej w pobliżu ciebie: O! bo tęskniłem okropnie! szalenie!

Ona po chwili uspokoiła się również. Wzrok tylko wymowniej dawał do poznania, jak bardzo uradował ją powrót jego i że do tego czasu pozostała wierna pierwszemu uczuciu. Wystarczyło mu to widocznie, bo usiadłszy obok niej zaczął spokojnie rozpytywać ją o teraźniejsze stosunki, lecz o miłości swej nie wspomniał już ani słowa. Łucya mając tak blisko siebie tego ukochanego człowieka, zapomniała na chwilę o krępujących ją więzach i oddała się cała serdecznej z nim rozmowie. Nikt na szczęście nie zauważył pomieszania obojga przy powitaniu, bo każdy był zajęty sobą — to też bez zwrócenia czyjejś uwagi mogli swobodnie gawędzić. Długo tak siedzieli naprzeciw siebie, oko w oko zatopieni w sobie i podziwiając się w duchu, a unikając wszelkiej wzmianki o dawniej łączącym ich stosunku. Byliby i dłużej tak siedzieli, bo Łucya odprawiała każdego dansera wymówką, że nie tańczy, aż stanął przed nią sam pułkownik, który od chwili obserwował żonę, nie mogąc poznać, z kim tak zawzięcie rozmawiała.

Przybliżywszy się, mało nie krzyknął ze zdziwienia, ujrzawszy Gwidona:

— Co ja widzę, nie, chyba mnie wzrok myli, czy to ty, drogi Gwidonie?

— A jakże, łaskawy pułkowniku. Ja sam z kości i ciała, powracam z obczyzny, by was więcej nie opuścić.

— O! jakże mnie to serdecznie cieszy. Nareszcie przecie moja Łucya nieco się ożywi, mając ciebie z dawnego otoczenia. Uważam nawet z radością, że weselszy teraz wyraz jej twarzy, co rzadkością bywa od dwóch prawie lat. Toż jestem ci nad wyraz wdzięczny i z góry zapowiadam, że dopóki jesteśmy tu we Lwowie, a mamy zamiar dłuższy czas pozostać, nie puszczę cię z pod mego dachu i żadnych wymówek nie słucham — wypowiedział jednym tchem uradowany pułkownik.

— Ależ z wdzięcznością przyjmuję twoją propozycyę, drogi pułkowniku, z chęcią odpocznę nieco obok serc, które wiem, że są dla mnie szczerze życzliwe.

— O! tak to lubię — dodał wesoło pułkownik — a teraz zostawiam was razem, bo te nieznośne obowiązki gospodarza balu nie dają mi długo ustać na miejscu, a proszę cię zarazem Gwidonie, byś się gdzie przed czasem nie ulotnił, bo cię zabieramy już dziś do niewoli.

Powiedziawszy to Sławski, wyszedł do przyległej sali, pozostawiając młodą parę znowu sam na sam. Lecz tą razą nie było im przeznaczone rozmawiać długo swobodnie, bo w niedługą chwilę po odejściu pułkownika wpadła zadyszana Modesta.

— Spieszę, by powitać powracającego pana Gwidona, bo dopiero przed chwilą oznajmił mi brat o jego zjawieniu się; co za niespodzianka dla nas, nie prawdaż Łucyo, aniśmy nie marzyły o tem, idąc na wieczór.

Po przywitaniu obustronnem Modesta zajęła miejsce zrobione jej przez Gwidona i w trójkę rozmawiali aż do końca balu, który zresztą był już bliskim, bo w chwili przybycia siostry Sławskiego blade promyki poranku wdzierały się przez zapuszczone u okna żaluzye i mięszały się ze światłem wewnątrz będącem. Mnóstwo gości już się rozeszło, lecz pułkownik jako gospodarz chciał należeć do ostatnich. W końcu i on powrócił do siedzącej rodziny i wszyscy opuścili salę balową.

* * *

Od balu upłynęło pół roku, a Gwidonowi żyło się swobodnie w domu Sławskich. Łucya jak nie ta sama. Wróciły jej dawniejsza wesołość i humor, to też pułkownik widząc cudowną zmianę w usposobieniu żony, i znając dobrze powód tej zmiany, postanowił nie wyjeżdżać tak prędko ze Lwowa, by nie pozbawiać Łucyi obecności towarzysza młodości.

Wdzięczny mu był za to bardzo i na każdym kroku dawał mu to odczuć. Szybko płynęły dnie spędzone na poufnych gawędkach Lecz nietylko Łucya z mężem byli tacy radzi obecności Gwidona — była nią także i Modesta, która na gwałt sobie uroiła, aby go ująć w sidła małżeńskie.

Wszelkimi zatem siłami starała mu się przypodobać. Już to przesadnym strojem, już to wyliczaniem swego posagu i własności albo wprost przez jawne wzdychanie i apostrofy rzucane wprost do niego. Połapał on się wkrótce, a poznawszy zamiary przekwitłej dziewicy, zaczął ją coraz staranniej unikać Byłoby to może wszystko jako tako dało się ukryć, gdyby nie zajście którego następstwa nie mało wpłynęły na losy naszych znajomych. Pewnego wieczoru pułkownik z żoną wyjechał w sąsiedztwo z wizytą, skąd mieli niebawem powrócić. Pozostali tylko w domu Gwidon i Modesta. Pierwszy udał się do ogrodu otaczającego dom, aby przy promieniach księżyca odetchnąć świeżem powietrzem. Czy przypadkowo, czy umyślnie zjawiła się nagle przed nim siostra Sławskiego, a że grzeczność wymagała, aby pozostać, zaczęli razem przechadzać się po wyplantowanych chodnikach ogrodu Modesta, jak zawsze, egzaltowana, pełna przesady, zaczęła o miłości szeroką dysputę, zapytując w końcu towarzysza, coby powiedział na to, gdyby go ona kochała i zechciała mu ofiarować swoją rękę. Było to takie niespodziewane dla niego, że w pierwszej chwili nie mógł przyjść do słowa, bo chociaż widział zabiegi starej panny, nie spodziewał się jednak takiego zapytania z jej strony.

— Gdyby tak było — zdobył się nareszcie na odpowiedź — to nie uwierzyłbym w to, bo to przecież jest rzeczą niemożliwą, bo ani ja, ani pani nie myślimy o tem.

— A gdybym myślała, to co? — badała dalej rozmarzona Modesta.

— Ale nie ma pani podobnej myśli, zatem nie zachodzi obawa — odparł zagadnięty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

maga się wezwania rządu, aby to rozporządzenie cesarskie napowrót zniósł. Wniosek ten, podpisany przez 21 członków Izby, przekazano komisyi.

Po jawnem, odbyło się posiedzenie tajne Izby panów, na którem obradowano nad wydaniem sądowi arcybiskupa Vallusiego. Izba odmówiła żądaniu sądu.

Wiedeń 22 grudnia. O ostatnich posiedzeniach konferencyi przewodniczących klubów lewicy, wydano następujący komunikat: Stronnictwa niemieckie po ostatnich zajściach i po zachowaniu się obozu przeciwnego nabrały przekonania, że solidarne postępowanie jest konieczne. W tym celu uchwaliły, że konferencya przewodniczących klubów pozostaje w permanencyi, to znaczy, że ma się zebrać za każdym razem, gdy zdarzenia polityczne wymagać będą jednolitego postępowania klubów lewicy. Niemcy mogą wprawdzie nie bez pewnych obaw, jednakże ze spokojem spoglądać w przyszłość w przekonaniu, że zjednoczona siła Niemców w Austryi w chwili obecnej bardziej niż kiedykolwiek przyczynia się do przywrócenia porządku wewnątrz w państwie i do sanacyi stosunków konstytucyjnych.

Wiedeń 22 grudnia. O wczorajszem kilkugodzinnem posiedzeniu niemieckiej partyi ludowej wydano komunikat, który oświadcza, że stronnictwo to uchwaliło zwalczać nadużywanie paragrafu 14, jakoteż prawa rozporządzeń na polu językowem i narodowościowem także w przyszłości wszelkimi możliwymi środkami i stawić jak najostrzejszy opór wszelkim próbom rządzenia przeciw Niemcom lub na koszt ich obecnego politycznego stanu posiadania.

Burze i śnieżyce.

(Telegramy Przeglądu).

Tryest 22 grudnia. Z powodu burz i wichrów północnych niemożliwą jest w porcie wszelka komunikacya, a ładowanie i wyładowanie towarów na okręty i z okrętów jest także ogromnie utrudnione.

Petersburg 22 grudnia. Na Krymie panuje silny mróz. Linie telegraficzne z powodu gwałtownych burz przerwane; także z Uralska i okolicy donoszą o burzach, które wyrządziły ogromne szkody. Wiele osób poniosło śmierć, zginęło także dużo sztuk bydła, a wiele domów zostało zniszczonych.

Z Rostowa donoszą, że przy 28° R. mrozu i niezmiernie zimnych wichrach, panuje tam wielki brak materyału opałowego.

Riposto 22 grudnia. Burza śnieżna zrządziła w całej Sycylii wielkie spustoszenia; jedna osoba postradała życie, wiele jest rannych, a szkody wynoszą około pół miliona lir.

Rzym 22 grudnia. Huragan szalejący w Milazzo i Acire w Katanii spowodował, że wzburzone fale zalały wiele domów położonych na wybrzeżu. Huragan rozbił także kilka okrętów i zniszczył około 50 czółen.

Zgromadzenie właścicieli realności.

W myśl odezwy, wydanej przed kilku dniami przez Towarzystwo właścicieli realności, zebrało się wczoraj o godz. 7 wieczorem około 100 właścicieli realności z miasta Lwowa, aby się naradzić nad położeniem materyalnem właścicieli wobec spodziewanego podwyższenia dodatków krajowych i gminnych do podatków.

Zebraniu przewodniczył p. Eppler, sekretarzowali pp. inżynierowie Ogrodziński i Winiarz.

Radca D o b r o w o l s k i, referując opłakany stan właścicieli realności, zaznaczył, że dodatki do podatków tyle dziś wynoszą, iż gospodarzowi pozostaje od guldena czynszu zaledwie 51 centów. Ponadto według słów referenta, ma właściciel ustawicznie utarczki z lokatorami, bądź za wiele wymagającymi, bądź wcale nie płacącymi, a w końcu schodzi po prostu do roli pisarza skarbowego, bo musi robić najprzeróżniejsze wykazy, fasye itd. za siebie i za lokatorów. Na ostatek jest on także niczem więcej, jak poborcą podatków rządowych i gminnych.

W dalszym ciągu swego referatu krytykował referent sprawę zaciągniętej 10 milionowej pożyczki miejskiej, jej zbyt dorywcze przeprowadzenie, nieobliczenie się należyte wprzód, czy kwota ta, obciążyć mająca na długie lata miasto, wystarczy na to, co zamierzano za nią dla miasta zrobić. Ponieważ zachodzi już obecnie potrzeba nowej pożyczki, któraby umożliwiła wykończenie pozaczynanych robót, zwłaszcza wodociągowych, chodzi o to, czy podatkujący wytrzymają te nowe ciężary. Mówca poddaje dalej krytyce rzeczowej sposób prowadzenia robót w zarządzie miejskim, brukowanie, makadamizowanie i czyszczenie ulic, co urąga po prostu zasadom racyonalnej gospodarki groszem publicznym.

Aby nie dopuścić do nowych ciężarów, wnosi mówca: wniesienie prośby do Wydziału krajowego, iżby zbyt nie obciążał miasta przy rozkładzie dodatków na pokrycie niedoboru krajowego; wpłynąć na radę miejską, aby zaniechała zamiaru zaciągania nowej pożyczki, a natomiast postarała się o nowe źródła dochodów, jak założenie zakładu ubezpieczeń, miejskiej kasy oszczędności i zakładu zastawniczego; wezwać rząd do sprawiedliwego rozkładu ciężarów, mianowicie, iżby gmina nie na samych właścicieli, ale i na mieszkańców w równym stosunku nakładała ciężary i by nowy dodatek ściągano wprost od lokatorów, aby zatwierdzono, lub wydano nowy porządek domowy, tudzież, aby najem mieszkań unormowany był przez władzę najmniej na 3 miesiące z 6-tygodniowem wypowiedzeniem.

W dyskusyi nad tym referatem zabierali głos: dr. Obmiński, który w swej krytyce gospodarki miejskiej dotknął nawet kościoła Klarysek (!) który się mówcy wydał niepotrzebnym wydatkiem. Radny p. Jonasz bronił Radę miejską przed zarzutami poprzedniego mowcy, zbijając jego twierdzenia, jakoby Reprezentacya miasta szafowała nieoględnie i marnotrawnie funduszami z pożyczki. Niski kurs papierów miejskich wyjaśnia mówca nie złą gospodarką miasta, lecz ogólnem przesileniem finansowem w całym świecie. Godzi się na ustęp referatu o rozkładzie nowych dodatków gminnych czynszowych i na lokatorów.

Dr. Obmiński, zabrawszy głos ponownie, wyraża żal do Wydziału krajowego, że zezwolił na prowadzenie robót wodociągowych, na które nie było pieniędzy.

„Obywatel“ Katz stawia wniosek na wotum nieufności Radzie miejskiej.

Po nim zabrał głos radny dr. Weigel, również w obronie rady w kwestyi budowy wodociągów. Robota tego rodzaju nie da się poprostu z góry obliczyć; we wszystkich miastach przekroczono fundusze na wodociągi preliminowane.

(W tem miejscu zaczyna być „gorąco“ w zgromadzeniu, burzą się mianowicie obywatele z przedmieścia).

P. Matjaszek jest zdania, że należy się bronić rękami i nogami od nowych ciężarów. Za wodę nie powinno się nic płacić, bo woda i powietrze każdemu powinny być wolne. Po nim chciał przemawiać obywatel Sysak z przedmieścia, ale się zrzekł głosu.

Inżynier Motylewski skonstatował, że roboty zaczęte muszą być pokończone. Jest zdania, bardzo racyonalnego, by zamiast pożyczki, raczej wezwać rząd, aby gminie miasta Lwowa przyszedł z pomocą taką sumą, z jaką przyszedł Wiedniowi z funduszów państwowych.

Po zamknięciu dyskusyi oddano pod głosowanie wnioski referenta, wyżej wymienione; przyjęto z wyjątkiem tego, który dotyczy terminu 3 miesięcznego najmu i 6-tygodniowej wymowy. Po dość burzliwej nad nim dyskusyi, wycofał go sam referent. Uchwalono także wnioski p. Matjaszka, nawiasem mówiąc, niewykonalne, jak zniesienie dodatków gminnych i opłaty od wodociągów i t. d. Jeden z tych wniosków opiewał. ażeby wybrać stałą delegacyę z grona towarzystwa właścicieli realności, którąby była w ciągłym kontakcie z radą miasta.

Zgromadzenie skończyło się o godz. 9ej.

Z izby sądowej.

Lwów 19 grudnia.

(O obrazę czci).

Wczoraj po pauzie, świadek Pierożyński, radzca Wydziału krajowego, opowiadał szczegółowo dzieje sprzedania kopalni w Myszynie i Dżurowie. Owóż bardzo ważny wpływ na tę sprawę miało Towarzystwo gwareckie, którego pełnomocnikiem do sprzedaży był dr. Paweł Dąbrowski. Ono to pierwsze uradziło potrzebę sprzedaży, a potrzeba ta była istotnie naglącą, gdyż zalegały płace robotnikom, którzy grozili zalaniem kopalni, zalegał czynsz dzierżawny u p. Krissa, który groził procesem, wreszcie okazała się konieczność nowych wkładów i to gwałtownych, jak na montowanie maszyny pompowej i t. d. Mówiono na posiedzeniu Wydziału: „Raczej poły obciąć, a tych kopalni się pozbyć“. Dr. Sołowij był delegatem Wydziału, którego wysłano na miejsce razem z fachowym znawcą p. Domsem. Za tę podróż miał dr. Sołowij koszta zwrócone. Dr. Sołowij nietylko opinii znawcy Domsa nie uważał za wygórowaną (Doms cenił kopalnie na 120.000 zł.) lecz owszem mówił, że ta cena taksacyjna jest za niską. Z dwóch ofert, które potem wpłynęły: Richtmanna i Lityńskiego, popierał dr. Sołowij ofertę Richtmanna i głosował za nią. Działalność jego była nietylko nie zgubną dla Kasy, ale owszem bardzo pożyteczną, bo on zwracał uwagę na wszystkie niebezpieczeństwa lub korzyści, jakie w danym wypadku mogły zachodzić, stał jednak na stanowisku, na którem stał i p. Szczepanowski, że Kasa musi się kopalni pozbyć i nie może tak z niemi postąpić, jakby może postąpił prywatny właściciel.

O s k. Czy panu wiadomo, że prócz tych dwóch ofert, były jeszcze cztery inne, które tak samo jak oferty Lityńskiego i Richtmanna nie sięgały kwoty 100.000 zł.?

Ś w. Owszem, były takie oferty, ale żadnej z nich nie mogliśmy brać na seryo, gdyż ofiarowywały cenę kupna złożyć tylko częściowo w gotówce, a na resztę dawały weksel z wyłącznym podpisem właścicieli. Oferta Lityńskiego była najdogodniejszą, gdyż obowiązywał się on zwrócić kaucyę kolejową 14.000 zł., którą wyłożyło gwarectwo na dostawę węgla i dotrzymać kontraktu z Krissem.

O s k. Czy pan radzca wie, że była oferta p. Bukojemskiego, który dawał 20.000 zł. rocznie za dzierżawę kopalni?

Ś w. Nie wiem, czy kto jest taki na świecie, któryby tyle ofiarowywał.

O s k. Ja konstatuję, że sama galicyjska Kasa oszczędności z podpisami Stroynowskiego i Steczkowskiego mówi o takiej ofercie i odnoszę wrażenie, że wydziałowi Kasy jej nie przedłożono.

Świadek S t a p i ń s k i, poseł, opowiada, w jaki sposób przyszedł w maju b. r. do skutku komitet obywatelski w sprawie likwidacyi banku włościańskiego, do którego go zaproszono razem z drem Sołowijem.

Chodziło — opowiada świadek — o przyśpieszenie likwidacyi i o zbadanie zarzutów, które ja przeciwko likwidatorom osobiście w Radzie państwa podniosłem. Na pierwszem posiedzeniu tego komitetu dr. Zgórski przedstawił nam naprzód dotychczasową akcyę komitetu likwidacyjnego i starał się specyalnie moje zarzuty wyjaśnić, a potem podał nam nasz zakres działania, który polegał na tem, że mieliśmy bronić interesów pozostałych jeszcze dłużników. Nad sprawozdaniem tem rozwinęła się poważna dyskusya, w której uczestniczyli dr. Fedak, dr. Sołowij, dr. Sawczak i ja. Na zapytanie dra Zgórskiego, jaką należy teraz rozwinąć akcyę, ja odpowiedziałem, że najwłaściwiejby było skreślić wszystkie długi reszty dłużników, a było ich jeszcze przeszło 2000. Dr. Zgórski na to oświadczył, że pozostaje jeszcze do wyrównania pretensya 120.000 zł., którą ma komitet wypłacić jeszcze właścicielom listów zastawnych i asygnat kasowych, więc że tak radykalnie postąpić nie można. Po dyskusyi zgromadzeni przychylili się do tego zdania, i potem uchwalono wskazówki dla działalności komitetu obywatelskiego. Miał on po 1) interweniować w tym kierunku, żeby włościan uchronić przed nadzwyczajnymi procentami; 2) czuwać nad tem, żeby wszelkie egzekucye załatwiano tak, żeby dłużnicy nie byli narażani na wywłaszczenie; 3) starać się, aby realności chłopskie nabyte już na licytacyach, wróciły do pierwotnych właścicieli; 4) żeby wszyscy dłużnicy, którzy już długi pospłacali, jak najrychlej otrzymywali kwity ekstabulacyjne. Do ściślejszego komitetu wybrano mnie, dra Sawczaka i dra Sołowija, my zaś podzieliliśmy się pracą w w ten sposób, że ja wziąłem 17 powiatów w zachodniej Galicyi, Sawczak kilka powiatów we wschodniej, tak samo Sołowij. Działanie nasze ułatwione było wskutek ulg, które pod naciskiem komitetu obywatelskiego przyznał teraz włościanom komitet ściślejszy. Ulgi te były rozmaite: ci np. którzy jeszcze nic nie zapłacili, mieli zwrócić czysty kapitał i 15 proc. kapitału, inni, którzy płacili regularniej, mieli jeszcze większy opust, byli tacy, którym cały dług odpisywano, a nawet tacy, którym różne nadpłaty zwracano.

Pierwszem zadaniem naszem było wydostać rachunki wszystkich dłużników z buchalteryi według powiatów. Potem na podstawie tych wykazów pisaliśmy osobiście do każdego z dłużników, zapraszając go, aby za naszem pośrednictwem zaspokoił swój dług, donosząc mu o poczynionych przez komitet ulgach. W listach tych była wzmianka, że bynajmniej nie przesądzamy tego, iż pretensya, wykazana przez bank, jest słuszna, owszem prosimy o kwity itd. i gotowiśmy się przekonać, czy pretensya jest uzasadniona. Działy się bowiem takie nadużycia, że włościanie płacili długi swe przez różnych ajentów, podających się za dobroczyńców ludu, a ci ajenci pieniędzy nigdy nie oddawali. I tak np. jeden chłop zapłacił 280 złr., a w banku ani śladu tej spłaty nie było. Bardzo przykre rzeczy wyszły o tych sprawach na jaw, bo np. okazało się, że pieniądze w ten sposób wyłudzał od ludu jeden z posłów.

Owóż na te nasze pierwsze listy otrzymywaliśmy w odpowiedzi różne kwity, książki, rachunki itp. Wytworzywszy sobie na tej podstawie obraz, jak sprawa stoi, szliśmy napowrót do ksiąg banku sprawdzać, czy to, co nam włościanie przysłali, jest prawdziwem, czy np. depozyty są uwzględnione przy rachunku, czy też ich nie wpisano przez niedbalstwo. Dopiero potem można było przystąpić do ostatecznego traktowania z dłużnikiem. Te wszystkie czynności wymagały najmniej trzech listów do każdego z dłużników. W ten sposób ja sam zaspokoiłem dotychczas około 300 pretensyj, a miewałem dziennie po 20 partyi, siedziało się nieraz od 9 do 2-ej w banku włościańskim i musiało się szukać w księgach i za takie rzeczy śmie p. Breiter czynić mi w swojem piśmie ciężkie zarzuty...“

Tu trzeba wyjaśnić, że w *Monitorze* p. Breiter i p. Stapińskiemu z powodu likwidacyi banku wytoczył zarzuty i to o wiele cięższe, niż d-rowi Sołowijowi.

P r z e w. Czy panowie potem zdawali przed pełnym komitetem sprawę ze swej pracy?

S w. Tak.

P r z e w. Co nam pan powie więcej o roli dra Sołowija?

S w. Ja dra Sołowija poznałem po raz pierwszy dopiero na posiedzeniu komitetu. Mogę dodać tylko tyle, że dr. Sołowij przychodził potem nieraz do mnie z prośbą o szczegółowe informacye co do postępowania z włościanami, bo ja mam w tem więcej wprawy. O ile z tych wskazówek korzystał, nie wiem, ale wiem, że miał 7 powiatów i w nich kilkadziesiąt spraw umorzył, bo zdawał o tem szczegółowe sprawozdanie.

P r z e w. Czy to była wielka synekura być członkiem komitetu obywatelskiego?

S w i a d e k. Nie mieliśmy absolutnie żadnego wynagrodzenia ani dla siebie, ani dla naszych ludzi. A kiedy jeden z członków na podwody dla swojego męża zaufania zażądał zwrotu wydatków 7 guldenów i ja i dr. Sołowij kategorycznie oświadczyliśmy, że my za tym przykładem nie pójdziemy. Nie chcieliśmy nawet zwrotu gotowych wydatków, przez nas podjętych, chociaż ja sam wysłałem około 2000 listów, a i za całą tę pisaninę żadnego wynagrodzenia nie pobraliśmy. Chodziło nam o to, żeby komitet właściwy, widząc ofiarność naszą, sam był skłonnym do ofiarności.

P r z e w. Czy działalność panów była dobrodziejstwem, czy szkodą dla dłużników?

S w. Na to muszę dać jedno oświadczenie. Ja co do mojej osoby to nie mam z powodu zarzutów p. Breitera do niego ani żalu ani gniewu, tylko politowanie, bo to uznanie i ta wdzięczność, jaka mnie spotykała ze strony ludu, była mi dostatecznem wynagrodzeniem. Tą drogą nawet zdobyłem dla siebie serca włościan w kilku powiatach, gdzie mnie jeszcze nie znano.

Obr. dr. D a i s e n b e r g. Czy te sprawy, w których pan pertraktował, były już w drodze egzekucyi?

S w. Tak; większa ich część.

O b r. My wiemy o takich wypadkach, gdzie egzekucya upadała, bo nikt nie chciał wykupić realności.

S w. W zachodniej Galicyi takich wypadków nie było, ba nawet — jak tu muszę dodać — piątą wskazówką dla mnie było, żeby nie pozwolić na podkupywanie realności, bo do banku zgłaszali się wciąż ludzie z zapytaniami, czy nie ma co na sprzedaż.

O b r. Ja jednak jako naczelnik sądu wiem, że bywało tak, iż do egzekucyi przyjść nie mogło, a w takich razach interwencya panów równała się wymuszaniu.

P r z e w. Co ma oskarżony do powiedzenia na te zeznania?

O s k. Ja nie przeczę, że w niejednym wypadku p. Stapiński przyszedł z rzeczywistą pomocą ludowi, ale ja żądam jeszcze czegoś więcej i należało nie ograniczać się tylko na interwencyi, lecz zająć się zebraniem całego materyału, jakiego można było użyć przeciwko tym, którzy zbrodniczo likwidacyę przez cały szereg lat prowadzili i majątki na tem porobili. Dlatego też w *Monitorze* upraszałem o to zrazu p. Stapińskiego, ale potem kiedy moje perswazye nic nie pomogły i on się jeszcze na mnie rzucał w *Kuryerze Lwowskim*, wystąpiłem przeciwko niemu i wskazywałem, że w tym a tym wypadku krzywda się dzieje. Zapytuję teraz najpierw świadka w czyim ręku były asygnaty na dalszą dopłatę 50%?

P r z e w. Nie mogę pozwolić na taki sposób pytania; proszę zapytać: czy te asygnaty były w rękach dr. Sołowija? bo my tu nie możemy dochodzeń robić.

Ś w. Ja na zarzut p. Breitera muszę wyjaśnić, że jest duża różnica między komitetem likwidacyjnym a nami. Komitet ten urzęduje przez 15 lat, a my dopiero od maja. Mnie o gospodarce komitetu wiadomo tyleż co p. Breiterowi, a zresztą mojemu oburzeniu z powodu tej gospodarki dałem wyraz w mojej interpelacyi. Po za tem nie miałem możności zajmować się dalej tą sprawą, to należy do władzy państwowej. Zresztą jakiekolwiekby były nasze kroki w tym kierunku, p. Breiter by tak samo je potępił — tego jestem pewny. Niech p. Breiter sam donosi o tych rzeczach do sądu, ma takie same do tego prawo obywatelskie, jak ja. Wszelako dodać muszę, że komitet nasz zrobił w tym duchu podanie do namiestnictwa.

O s k. Stanowisko pana jako posła do Rady państwa jest daleko potężniejsze niż moje, jako redaktora. Zapytuję teraz pana: gdzie są wykazane w banku włościańskim koszta egzekucyjne?

P r z e w. Co to ma za styczność z drem Sołowijem?

O s k. Bo kosztów egzekucyjnych w bilansach nie wykazywano — więc dr. Sołowij jest za to moralnie odpowiedzialnym.

P r z e w. Uchylam to pytanie.

O s k. (domaga się koniecznie, by jego pytanie dopuścić).

P r z e w. (do protokolanta): Proszę zanotować, że pytanie to uchyliłem.

O s k. Ależ to jest sprawa dla mnie żywotna, ja w ten sposób nie pojmuję mojej obrony.

P r z e w. Może pan wnieść zażalenie nieważności.

O s k. Ja to bezwarunkowo zrobię.

O s k. W czyim to ręku znalazły się asygnaty na dalsze 50% dopłaty. bo podobno dr. Zgórski i dr. Pająk wykupili je prywatnie?

P r z e w. Ja uchylam to pytanie.

S w. Jabym z przyjemnością na nie odpowiedział. (Przewodniczący nie pozwala). Ale tak może choćby *interim*....

O s k. Ja wyjaśniam, że mnie te pytania były potrzebne dlatego, bo ja dra Sołowija obwiniam tak samo, jak się np. obwiniało komisye szkontrujące w Kasie oszczędności...

D r. G r e k (do świadka). Czy toby było coś bardzo zgodnego z honorem, że członek komitetu obywatelskiego obdarzony zaufaniem likwidatorów zaczął myszkować po aktach i księgach i dowiedziawszy się coś piąte przez dziesiąte leciał z tem do prokuratoryi?

S w. Toby było niezgodne z moją godnością jako posła, żebym się zabawiał w szpicla. Oświadczam jednak, że gdybym w trakcie moich dochodzeń przypadkiem dowiedział się o jakiemś nadużyciu, któreby kwalifikowało się do ingerencyi sądu, byłbym niechybnie zrobił z tego użytek. Znalazłem ja tam rzeczy przykre, ale były to albo pomyłki buchalteryczne, albo wielkie niedbalstwa np. gdy komuś pozwalano całe lata płacić drobne procenta zamiast go odrazu licytować.

P r z e w. Czy komitet obywatelski był powołanym tylko do przyśpieszenia likwidacyi, czy też był obowiązanym także do zbadania dawnych czynności i skrytykowania ich?

Ś w. Nie. Ja sam na jednem z pierwszych posiedzeń oświadczyłem, że takiego zakresu działania nie przyjąłbym, więc krytyka i kontrola dawnych czynności nietylko nie była naszem obowiązkiem, lecz nawet wręcz było zastrzeżone, żeby tak nie było.

W dalszym ciągu rozprawy oskarżony Breiter zadawał różne drobiazgowe pytania co do tego, że buchalterya banku nie wydawała prawidłowo kwitów ekstabulacyjnych.

P r z e w. Te rzeczy pan poruszy jak będzie proces karny banku włościańskiego.

O s k. Proces taki będzie, ale jak nastanie inny rząd.

O b r. d r. D a i s e n b e r g (do świadka). Czy wiadomo panu o ogromnych procentach, które nałożył bank?

S w. Owszem i ja w tym kierunku mógłbym tylko zaostrzyć zarzuty pana radzcy Daisenberga. Ale te procenta zostały już dawniej uchwalone, przez rząd zatwierdzone i z tem nie można było walczyć.

Na tem około godziny piątej popołudniu przerwano rozprawę.

* * *

Trzeci świadek dr. Jan S t e c z k o w s k i, dyrektor Kasy oszczędności, dawał dziś, podobnie jak p. Pierożyński różne wyjaśnienia w sprawie sprzedaży Myszyna i Dżurowa. Sprawa ta była przydzieloną specyalnemu komitetowi z łona wydziału, do którego należeli: dr. Sołowij, dr. A. Lilien i dr. Pająk. Otóż na pierwszem posiedzeniu komitetu były oferty, które na wniosek dr. Sołowija odrzucono, gdyż nie odpowiadały wartości podawanej przez znawców. Potem dr. Sołowij był na miejscu z p. Domsem, w miesiąc potem potrzeba sprzedania kopalń była już gwałtowną. Wówczas była nowa debata nad nowemi ofertami, których było dwie. Dr. Sołowij był za ofertą Richtmanna, ale tylko dlatego, że Lityński nie zabezpieczał dobrze ceny kupna. Co do oferty Bukojemskiego, to jest o niej mowa w aktach wydziału, lecz nie przyrzekała ona wcale rocznego czynszu dzierżawnego. P. Bukojemski dawał tylko 65.000 zł., a nie chciał na siebie przyjąć żadnych ciężarów i miał połowę ceny kupna pokryć wekslami, zresztą, jak się pokazało, nie znajduje się on w takich stosunkach finansowych, żeby mógł kupna dotrzymać.

Swiadek był również zaproszony do komitetu obywatelskiego w likwidacyi Banku włościańskiego, lecz był tylko na pierwszem posiedzeniu. Komitet ów miał tylko za zadanie dać komitetowi ścisłemu ze stanowiska obywatelskiego rady i wskazówki co do przyspieszenia likwidacyi. Do kontrolowania i krytyki komitet nie miał żadnego prawa i świadek ze swej strony nigdy by tego nie zrobił. Czynność komitetu obywatelskiego mogła wprawdzie przybrać tę formę, ale tylko za zgodą likwidatorów.

D r. G r e k. Czy p. Breiter chodził kiedy po informacye do Kasy oszczędności?

S w. Nie.

O s k. Czy *Kuryer Lwowski*, który też krytykował tę sprzedaż, udawał się po te informacye?

S w. Nie.

Oskarżony robi dalej zarzut, że na drugiem posiedzeniu wydziału nie przedstawiono wszystkich poprzednich ofert, dalej pyta, dlaczego nie rozpisano licytacyi?

S w. Jestem przekonany, że licytacya nie doprowadziłaby do żadnego rezultatu, bo solidni reflektanci jej unikają.

O s k. Mnie się zdaje, że korzystnem by było, gdyby ludzie wiedzieli, że Kasa ma zamiar sprzedać Myszyn i Dżurów. Czy p. dyrektor wie o tem, że p. Lityński sprzedał maszyny za 70.000 złr.?

S w. P. Lityński przedemną zaprzeczył temu i mówił, że otrzymał tylko 40.000 złr. Zresztą p. Lityński musiał robić nowe wkłady i to wielkie.

W dalszym toku rozprawy oskarżony Breiter prosił o porównanie artykułów *Monitora* z artykułami *Kuryera lwowskiego*, krytykujących sprzedaż Myszyna i Dżurowa, bo z tego się okaże, że *Kuryer* nie był mniej ostrym od *Monitora*.

Przewodniczący na to zauważył, że jednak *Kuryer*, opisując sprawę, nie przyszedł do tej konkluzyi, co p. Breiter, tj. do tego, że „dr. Sołowij odegrał smutną rolę w defraudacyjnej gospodarce Kasy oszczędności.“ Oskarżony zauważa, że przecież cała prasa dawniej pisała, że różni panowie z komisyi szkontrujących odegrali smutną rolę w defraudacyjnej gospodarce, a przecież to nie znaczyło, że oni sami defraudowali, więc też i wyrażenie oskarżonego nie jest bynajmniej dla d-ra Sołowija ubliżającem. Na to dr. Grek zadaje oskarżonemu pytanie: Czy dr. Sołowij dopuścił się takich zaniedbań lub nie dopełnił jakiegoś przyjętego na się obowiązku, jak p. X. lub Y. podczas gospodarki Zimy?

P. Breiter na pytanie d-ra Greka, jak zwykle, ostentacyjnie milczy.

Potem przesłuchiwano dalej p. Stapińskiego. Oskarżony stawiał mu różne pytania, z których większą część przewodniczący uchylał. Między innemi zapytał oskarżony: Czy panu wiadomo, że dr. Sołowij w sprawie niejakiego p Czajkowskiego przeciw pewnemu włościaninowi, zmusił tego ostatniego do odrabiania pańszczyzny?

P r z e w. Uchylam to pytanie.

Swiadek prosi, aby mu pozwolono odpowiedzieć, a dr. Grek również chce wyjaśnić stanowisko dra Sołowija w tej sprawie, która była już przedmiotem dwóch uchwał sądowych.

P r z e w. Ja mimo to uchylam pytanie. Wiem, że panowie żądają odpowiedzi, obawiając się, że dra Sołowija mogą w oczach sędziów zdyskredytować te zarzuty, które tu w formie pytań rzuca oskarżony, wiedząc z góry, że ja nie pozwolę na nie odpowiadać. Ale nie ma na to rady, trzeba się z tem pogodzić, a ja mam nadzieję, że sędziowie odróżnią już, co do rzeczy należy a co nie.

Na każdy z takich zakazów przewodniczącego usiłuje zabrać głos dr. Daisenberg celem wyjaśnienia, ale przewodniczący nie pozwala mu na żadne uwagi co do swoich zarządzeń. Dr. Daisenberg przeto ustawicznie prosi o zanotowanie tych objawów surowości przewodniczącego do protokołu, protokolanci więc mają w tym procesie tyle do roboty, co w żadnym innym, z powodu mnóstwa dyalektycznych sprzeczek obu stron.

I tak np. Breiter po zeznaniach jednego ze świadków zapytany przez przewodniczącego, co ma do powiedzenia, wzruszył ramionami i rzekł: Co mnie to obchodzi, to świadek dra Sołowija! Na to dr. Grek jął wywodzić, że tu nie ma mowy o świadkach strony tej lub owej, lecz że świadkowie są wspólni. Przewodniczący potwierdził to i dodał jeszcze, że obecni świadkowie powołani są jedynie celem uzupełnienia zeznań oskarżonego, który odmówił wszystkich wyjaśnień co do tego, jakie to stanowisko wpływowe piastował jego zdaniem dr. Sołowij.

O godz. wpół do 12 zarządzono pauzę.

Po pauzie przesłuchiwano św. dra S a w c z a k a, członka Wydziału krajowego, który należał do komitetu obywatelskiego. Zeznawał on w tym samym duchu co p. Stapiński, że mianowicie chodziło głównie o interesa dłużników banku. Świadek należał do komitetu ściślejszego razem z drem Sołowijem i Stapińskiem i miał 20 powiatów we wschodniej Galicyi. Zdaniem świadka dr. Sołowij spełnił w całości zadanie poruczone mu przez komitet obywatelski.

Obr. dr. Daisenberg zadając świadkowi pytanie, wyraził zapatrywanie, że obowiązkiem nie prawnym, lecz moralnym i społecznym członków komitetu obywatelskiego było rozszerzyć swój zakres działania, zwłaszcza, gdy opinia publiczna zarzucała, że dr. Zgórski powołał ów komitet na to, żeby on dawał likwidatorom firmę, o którą by się odbijała krytyka prasy.

Rozprawa trwa dalej.

* * *

Kraków, 20 grudnia.

(Fałszywy podpis).

Dr. Maryan Starakiewicz, kandydat adwokacki, został tu dziś zasądzony na 6 tygodni więzienia z powodu zbrodni oszustwa. Starakiewicz wyrobił włościaninowi Jelonkowi pożyczkę w wielickiej Kasie oszczędności i wymówił sobie honoraryum w kwocie 20 zł., na co dostał od Jelonka weksel. Na rozprawie Jelonek zeznał, że wekslu nie podpisywał i sam pisać nie umie, a że go Starakiewicz sam podpisał. Natomiast oskarżony twierdził, że Jelonek sam weksel podpisał za dyktatem niejakiego Chodackiego. Twierdzenie to, jak stwierdzono, było fałszywe. Prokurator postawił wniosek, aby z obawy przed ucieczką, natychmiast aresztowano Starakiewicza, gdyż jest on wmieszany w sprawę oszustw w wielickiej Kasie oszczędności. Trybunał jednak nie przychylił się do tego wniosku.

Krajowa Rada kolejowa.

Dziś odbywa się w gmachu sejmowym posiedzenie krajowej rady kolejowej. Przedłożono na niem sprawozdanie z dotychczasowej akcyi kraju na polu popierania kolei lokalnych. Główne punkty tego sprawozdania są następujące:

Co do linii T r z e b i n i a - S k a w c e, na prośbę towarzystwa tej kolei popartą przez Wydział krajowy udzielił rząd zezwolenia na powiększenie kapitału akcyjnego o 450.000 zł. Wydział krajowy pokryje z tego 266 000 zł. przez objęcie akcyi przedsiębiorstwa. — Towarzystwo tej kolei nabyło kolej górniczą Trzebinia-Siersza-Wodna od dotychczasowego właściciela za 250.000 zł. w akcyach zakładowych, pod warunkiem, że przekształcenie tej linii dla ruchu publicznego osobowego i towarowego wykona dawny właściciel tej kolei własnym kosztem. Warunkowi temu stało się zadość i cała długość tej kolei wynosi dziś 62 kilometrów. W kapitale zakładowym tej linii zajdzie jednak pewne przekroczenie, z powodu bardzo znacznych trudności, jakie się okazały przy wykupnie gruntów i wygórowanych cen, oraz wskutek szkód wywołanych klęskami elementarnemi.

Co do linii Ł u p k ó w - C i s n a towarzystwo tej kolei natrafiło na trudności w zebraniu sumy 30.000 zł., którą mieli złożyć prywatni interesanci, gdyż uchylili się oni prawie zupełnie od przyczynienia się do zebrania tej sumy. Mimo tych przeszkód jednak, złożono już w Banku krajowym pełną kwotę 30.000 zł. Po formalnem uchwaleniu przez walne zgromadzenie Towarzystwa powiększenia kapitału akcyjnego, Wydział krajowy przystąpi do objęcia imieniem krajowego funduszu kolejowego akcyi pierwszeństwa tej kolei w kwocie 60.000 zł. Rachunki eksploatacyjne tej linii za rok 1898 skończyły się niedoborem, dochody wynosiły bowiem 14 982 zł. 56 ct., wydatki zaś 36 813 zł. 31 cent. — okazał się zatem niedobór w kwocie 21,830 zł. 75 cent. Na ten niepomyślny wynik wpłynęła przedewszystkiem ta okoliczność, iż wskutek zawiei śnieżnych, oraz rekonstrukcyi taboru, ruch towarowy zaprowadzonym był właściwie tylko przez siedm

miesięcy, oraz że wskutek niedostatecznej ilości wozów dla transportu drzewa znaczne bardzo ilości nie mogły być transportowane. — Brakowi wozów zaradzono przez zakupno sześciu nowych wozów dla transportu desek w fabryce sanockiej i jednej lokomotywy. — W roku bieżącym ruch jest znaczniejszy, zatem spodziewać się można pomyślniejszych rezultatów.

Linia Zakopane-Sucha Hora. Imieniem prywatnych interesentów złożył Wydziałowi krajowemu właściciel Zakopanego hr. Władysław Zamoyski notaryalną deklaracyę co do przyczynienia się do kosztów budowy kolei z Zakopanego do Suchej Hory w sumie 120.000 zł. Wszelako ministerstwo kolejowe zawiadomiło Wydział krajowy, że budować się będzie linia nie z Zakopanego lecz z Nowego Targu na Czarny Dunajec do granicy krajowej w Suchej Horze. Na decyzyę tę wpłynęły względy wojskowe.

Linia Jasło-Dębica i Jasło-Konieczna. Na ostatniej sesyi polecił Sejm zażądać od interesowanych w budowie tych linij obliczenia ich rentowności i dostarczenia środków pieniężnych do budowy. Wydział krajowy otrzymał wiadomość, że pewien zagraniczny instytut finansowy ma zamiar podjąć się sfinansowania budowy powyższych linij, jednakże zamierza uskutecznić budowę częściowo, rozpoczynając od przestrzeni z Jasła do Świątkowej (ku granicy węgierskiej).

Borki wielkie-Grzymałów. W roku 1898 przyniosła ta linia czystego dochodu 13.015 zł. 72½ ct., której to kwoty użyto na częściowe pokrycie zaliczek, wypłaconych z krajowego funduszu kolejowego tytułem rat od gwarantowanej przez kraj pożyczki pierwszeństwa w sumie 600 000 zł. Zwiększenie ruchu na tej linii nastąpi niewątpliwie, gdy zrealizowanym zostanie projekt przedłużenia tej kolei w kierunku południowo-wschodnim ku granicy rosyjskiej.

Co do budowy linii **Przeworsk-Bachórz** wyłoniły się ostatnimi czasy poważne trudności. Wydział krajowy wezwał konsorcyum tej kolei do oświadczenia się, czy zamierza ją budować jako normalno-torową, czy jako wąsko-torową.

Projekty budowy nowych linii przedłożono krajowemu biuru kolejowemu następujące: Pewne konsorcyum krajowe zamierza wybudować kolej lokalną, normalno-torową z Grzymałowa do Kałaharówki nad granicą rosyjską a odnogą z Toustego do stacyi kolei rządowej Ozaborówka, na szlaku Stanisławów-Husiatyn. Długość obu linij wynosi 60.328 klm., a kosztorys obliczony ogółem na 2,407.250 zł. Kolej ta byłaby przedłużeniem kolei lokalnej Borki wielkie-Grzymałów i projektowaną jest ze stacyami: Okno, Touste, Sadzawka-Krasne i Kałaharówka. Odnoga wychodzi z Toustego, mija stacye Borki małe, Postołówka, Horodnica, Samolusówce i łączy się w Ozaborówce z linią kolei państwowej Stanisławów-Husiatyn.

Druga projektowana linia jest **Tarnopol-Zbaraż**, o której budowę ubiega się dr. Tadeusz Niemontowski i zarazem stara się o objęcie tej linii programem dalszej akcyi krajowej. Linia ta normalno-torowa, długości 26½ klm., projektowaną jest ze stacyami: Szlachcińce, Kurniki szlachcinieckie, Iwaczów i Zbaraż. Koszta budowy obliczone przez projektanta na 1,122.000 zł.; projekt szczegółowy przedłożony został przez biuro kolejowe ministerstwu, ażeby ze swej strony zarządziło komisyę obchodową wraz z rewizyą trasy i komisyą stacyjną.

KRONIKA.

Lwów 22 grudnia.

Dr. Kniaziołucki, dotychczasowy kierownik ministerstwa skarbu, ustępując z urzędu kierownika, ma od Cesarza otrzymać odznaczenie za swą działalność na tem stanowisku i prawdopodobnie zostanie tajnym radcą.

Wybory. Jak wiadomo, odbędzie się dziś wybór posła na Sejm, z większej własności okręgu tarnowskiego. Otóż jeden z 3 kandydatów, dr. Mikołaj Rey, zrzekł się z powodu słabości w najbliższej chwili kandydatury i pismem, ogłoszonem w dziennikach krakowskich, prosi swych przyjaciół politycznych, ażeby oddali swe głosy na Jana bar. Konopkę.

Ważne zawiadomienie. Dyrekcya poczt donosi: Od 1. stycznia 1900 r. nie będzie się wszelkie rachunki w kasach i urzędach prowadzić w walucie koronowej. Z tym samym dniem wchodzą też w życie nowe blankiety przekazowe. Jeżeliby jednak w ciągu miesiąca stycznia 1900 użyto blankietów, opiewających na guldeny, to mogą być one tylko pod tym warunkiem przyjęte, jeżeli się kwotę przekazu poda w walucie koronowej i w blankiecie drukowany tekst „zł. ct." przepisze na „k., h.".

Cenzura teatralna zakazała wystawienia jednoaktówki Krzywdzica pt. „On". Motyw zakazu jest ten, że sztuka, lubo kończy się moralnie, jest pisana za drastycznie.

Konkurs rozpisuje magistrat m. Stryja na posadę Sekretarza miejskiego z płacą roczną 1.100 zł., dodatkiem aktywalnym 200 zł. i z prawem do 3 pięcioleci w wysokości 10% stałej płacy. Termin do 10 lutego 1900.

Bal prasy. Wczoraj po południu odbyło się w salonach marszałkowej Stanisławowej Badeniowej posiedzenie komitetu pań, zajmującego się urządzeniem balu prasy. Zgromadzone panie rozebrały około 500 biletów.

Sanatoryum prywatne dla cierpiących na wszelkie choroby z wyjątkiem zakaźnych urządził niedawno naszem młody lekarz tutejszy Dr. Eugeniusz Weigel.

Za poległych w obecnej wojnie żołnierzy angielskich odbędzie się po świętach w katedrze [illegible] nabożeństwo żałobne staraniem lwowskiej kolonii angielskiej.

† Janina Sedlaczkówna, nauczycielka szkoły PP. Benedyktynek łacińskich, znana literatka, założycielka i przez lat pięć redaktorka czasopisma dla dzieci pt. *Przedświt*, zamknęła wczoraj wieczorem powieki na sen wieczny, przeżywszy lat 31.

† Antoni Kleczkowski, długoletni współpracownik *Nowej Reformy*, zmarł wczoraj w Krakowie w 42. r. życia. Przed rozpoczęciem zawodu dziennikarskiego śp. Kleczkowski był aktorem; w Krakowie za czasów Koźmiana występował pod nazwiskiem Zemoniego, a później był jakiś czas reżyserem sceny w Petersburgu. W rozmaitych czasopismach pisywał Kleczkowski także do pism lwowskich. Zmarły pozostawił wdowę i kilkoro dzieci.

Prestidigitator Thorn daje znowu przedstawienia w sali „Sokoła" w poniedziałek 25 b. m. na cel dobroczynny i we wtorek 26 b. m. Współudział w obydwóch przedstawieniach weźmie słynny mimik p. Sobosy z teatru Empire w Londynie i Folies Bergères w Paryżu. Przedstawia on rozmaite znane postacie królów, ministrów, sławnych ludzi etc. i przed oczami publiczności w jednej chwili zmienia zarówno fizyognomię jak i ubranie.

Nieporządki w lwowskim urzędzie telegraficznym. Poseł sejmowy p. Vivien opowiada w *Gazecie Narodowej*, na jakie przykrości był narażony z powodu, że telegram, nadany we Lwowie przed godziną dwunastą w południe, aż do wieczora nie nadszedł do stacyi telegraficznej Korościatyn, do której był wystosowany. Telegramem tym p. Vivien zamawiał wysłanie koni na stacyę kolejową, gdyż wieczorem wyjeżdżał ze Lwowa do domu, do Monasterka. Nie zastawszy koni na stacyi, po długich mozołach, nareszcie zdołał nająć mizerną furę chłopską, i po przebyciu kilku bardzo nieprzyjemnych przygód w końcu o 1-ej w nocy zajechał do domu, gdzie naturalnie nic na jego przyjęcie nie było przygotowane. Nazajutrz po godzinie 12 w południe przyniósł posłaniec depeszę, za doręczenie której jakby dla ironii, p. Vivien musiał jeszcze zapłacić wedle nowej taryfy 66 ct.

Olbrzymią szkodę poniosła onegdaj rafinerya spirytusu p. Sprechera na Bogdanówce. Oto z jednej olbrzymiej cysterny wypłynęła na ziemię i wsiąknęła w nią tak ogromna ilość spirytusu już opodatkowanego, że szkoda, spowodowana tym wypadkiem, wynosi 22.000 zł. Kto odkręcił kurek cysterny i czy to było dziełem przypadku, czy też złośliwości, nie zdołano dotychczas wyśledzić.

Towarzystwo łyżwiarskie urządza na Stawach Pełczyńskich cały szereg festynów, z których pierwsza część przypada na najbliższe dnie świąteczne. I tak w poniedziałek 25 grudnia b. r. odbędzie się raz już zapowiedziany, lecz ostatnią odwilżą udaremniony pierwszy festyn jubileuszowy Towarzystwa, którego program jest nader urozmaicony i który nawet poza kołami łyżwiarskiemi budzi wielkie zainteresowanie. Pierwszy dzień Nowego Roku, a raczej nowego stulecia, zainaugurowany będzie niezwykłą nowością. Będzie to ogniem i lawą ziejący wulkan na lodzie, przedstawiony w chwili najgwałtowniejszego wybuchu. Wykonania tego podjął się p. Rutkowski, znany tutaj pyrotechnik z Warszawy i rozpoczął już prace nad szczegółami tych urządzeń wulkanicznych. Wreszcie w dzień Trzech Króli, zamierzone jest przy zapewnionym już współdziale wielu osób, Corso kostyumowe na lodzie.

W Towarzystwie politechnicznem mówił dr. Jan Rozkowski o dzisiejszej organizacyi politechniki i wykazywał na podstawie szczegółowych zestawień cyfrowych, że dotacya i uposażenie w siły nauczycielskie technik austryackich wcale nie świetnie wygląda w porównaniu z zagranicznemi technikami, przyczem prelegent uwzględniał głównie zakłady techniczne niemieckie i szwajcarskie, gdyż inne, jako to: techniki francuskie, angielskie, amerykańskie, zbyt się różnią organizacyą i systemem nauczania od naszych i wskutek tego nie nadają się do takiego porównania. W związku zaś z tem z politechnik austryackich technika lwowska nie zajmuje pod względem opieki rządowej tego stanowiska, jakieby jej się ze względu na liczbę słuchaczy i znaczenie należało. Przeciętnie bowiem we Lwowie jest bardzo wielkie, a stałe dotacye na naukowe środki pomocnicze są dla lwowskiej politechniki wiele niższe, jak dla politechniki w Gracu, jakkolwiek Grac ma o połowę mniej słuchaczy.

Za granicą rozwój politechnik idzie w dwojakim kierunku. Po pierwsze nauka techniczna coraz bardziej się specyalizuje, tworzą się coraz nowe wydziały i podwydziały. Technika w Zurychu ma już dziś 14 wydziałów. Prócz tego dąży się do istniejących wydziałów kursa specyalne dla wykształcenia nauczycieli szkół średnich, zwłaszcza szkół realnych, gdyż wreszcie obecnie dąży do tego, ażeby kierunek nauczania już w szkołach średnich był bardziej praktyczny niż dotychczas, a właśnie technika w porównaniu z uniwersytetem reprezentuje kierunek wybitnie praktyczny. W Austryi ta zasada specyalizacyi nauk technicznych idzie dość opornie, a i pod tym względem lwowska technika znajduje się jeszcze od innych upośledzona. Drugim znamiennym rysem rozwoju techniki jest dążenie do tego, aby dawały one prócz wychowankom prócz wiedzy fachowej także i wykształcenie ogólne; w Niemczech i w Szwajcaryi istnieje obok fachowych wydziałów także osobny wydział ogólny, obejmujący nauki humanitarne, języki i inne ogólnie kształcące przedmioty. I pod tym względem u nas nie widać postępu. Zdaniem prelegenta, zwłaszcza ten ostatni punkt jest dla nas ważnym. Sądzi on bowiem, że skutkiem ograniczania się li tylko do studyów fachowych jest u nas to, że młodzież zamożna przeważnie stroni od politechniki, a garnie się do uniwersytetów. Gdyby technika udzielała także owej wiedzy encyklopedycznej, która w naszych stosunkach społecznych i towarzyskich odgrywa tak ważną rolę, niezawodnie o wiele więcej młodzieży z rodzin zamożnych niż teraz uczęszczałoby na technikę, boć przecie z drugiej strony kierunek praktyczny w wychowaniu i u nas już poczyna się objawiać. Zyskałby zaś na tem przedewszystkiem nasz przemysł, bo tak, jak dziś rzeczy się mają, najbardziej szkodzą jego rozwojowi niepowodzenia przedsiębiorstw przemysłowych, spowodowane tem, że biorą się u nas do nich ziemianie i kapitaliści, nie mający pojęcia o rzeczach technicznych.

Nie mniej wyszłoby to na korzyść stanowiska społecznego naszych techników w ogóle, gdyby politechnika uwzględniała więcej niż dotychczas wykształcenie ogólne, gdyż sfery decydujące w państwie i w życiu towarzyskiem wielką na takie wykształcenie kładą wagę. W Niemczech, jak wiadomo, pozycya społeczna techników już dziś jest o wiele lepszą, niż u nas, czego zewnętrznym objawem jest uzyskanie przez nich tytułu „doktora" — podczas gdy u nas nie można nawet zapewnić technikom tytułu „inżyniera".

W dyskusyi, jaka się następnie wywiązała, p. Tuleja popierał myśl, ażeby technika nasza, zarówno jak niemieckie, dążyła do wciągnięcia w swój zakres nauk ogólno-kształcących, prof. Pawlewski zaś wyrażał się bardzo sceptycznie o takim jej kierunku, i właśnie podniósł, że u nas za wiele jeszcze jest „ogólnie wykształconych" techników, a za mało wytrawnej wiedzy fachowej. P. Folkierski żałował, że prelegent nie omawiał szczegółowo urządzenia technik zagranicznych innych, niż niemieckie, gdyż wątpić należy o tem, czy naszemu charakterowi narodowemu najbardziej odpowiadać będzie to, co się rozwinęło u Niemców. Prof. Fiedler zaś zakończył dyskusyę uwagą, że pozycya społeczna zależy nie tyle od kierunku studyów, ile od siły, czy to osobistej, czy też siły wynikającej z solidarności, to też zachęcał gorąco techników do gorliwszego zajęcia się sprawami swego zawodu, a zwłaszcza do starania się o to, by więcej techników wchodziło do naszych ciał reprezentacyjnych, bo tylko wówczas sfery decydujące nabiorą zrozumienia dla spraw technicznych, i co za tem idzie, otoczą je gorliwą opieką.

Ofiary. Dla pozbawionego obu nóg Wojciecha Szubińskiego złożył p. Jan Idziński ze Lwowa 1 złr.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano —7, w poł. —5 R. Bar. 781. Spada. Pogoda.

Poezya i proza.

Kocham cię, kocham! sto słońc ci zapalę
I z gwiazd dyadem włożę na twe skronie
I chodzić będziesz jako słonko w chwale.
W zachwycie będziesz niebiańskie pić wonie...
Ona mi na to: „Po cóż te wykrzyki,
Miasto słońc nowych, spraw lepiej... trzewiki"

(Faun).

Repertuar teatru hr. Skarbka: Dziś w piątek „Jeszcze raz", komedya w 3 aktach Blumenthala i Kadelburga, przekład M. Sachorowskiego. W sobotę z powodu Wigilii Bożego Narodzenia teatr zamknięty. W niedzielę po południu „Sybir", sztuka w 4 aktach J. Maskoffa, wieczorem „Lalka". W poniedziałek po południu na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej „Noc w Wenecyi", opera komiczna w 3 aktach J. Straussa, wieczorem na dochód Tow. wzaj. pomocy artystów sceny lwow. „Jeszcze raz", zakończy „Wujaszek Alfonsa", komedya St. Dobrzańskiego. We wtorek po południu „Miejsca kobietom", komedya w 4 aktach Valabregue i Hennequina, wieczorem „Boccacio", opera komiczna w 3 aktach Fr. Suppego. We środę po południu „Nietoperz", opera komiczna w 3 aktach Straussa, wieczorem „Debiutantka", sztuka w 4 aktach a 5 odsłonach przez Ludwika Hellera. We czwartek „Lalka". W piątek (wznowienie) „Król Lear", tragedya w 5 aktach Szekspira.

Do dzisiejszego numeru dołączamy numer okazowy „Mód Paryskich".

Literatura i sztuka.

* **Z sali koncertowej.** Pora przedświąteczna nie sprzyja koncertom, a w każdym razie stoi na przeszkodzie ich materyalnemu powodzeniu. Prawdziwość tej tezy doświadczył wczoraj skrzypek Maks Wolfsthal, którego koncert zapełnił zaledwie połowę sali Domu narodnego. Młody wirtuoz nie zraził się jednak widokiem kilku rzędów krzeseł, czekających napróżno na swych gości i grał z prawdziwym zapałem, zapewniając sobie w ten sposób przynajmniej powodzenie artystyczne wieczoru, które, sądząc po oklaskach, rozlegających się w sali, nie pozostawiało nic do życzenia. Wielki talent tego młodzieńca zasługuje rzeczywiście na całkowite uznanie. Zdolności jego uwydatniają się przedewszystkiem w bardzo trafnym, muzykalnym i ponad jego wiek inteligentnym sposobie pojmowania wykonywanych utworów. Grę jego już dziś można nazwać stylową, wszystko w niej jest z góry obliczone dla zaokrąglenia całości, nie zna on widocznie tremy i gorączki estradowej, które spotykamy najczęściej u dyletantów albo u skończonych artystów. Do pierwszej kategoryi zaliczyć go nie można, do drugiej należeć może niewątpliwie, ale z czasem, po zupełnem opanowaniu technicznem swego instrumentu. Dziś jeszcze technika młodego skrzypka, aczkolwiek bardzo piękna, nie stoi w odpowiednim stosunku do intelektualnego rozwoju tej natury artystycznej. Nieskazitelnie czysta gra, ów ideał wszystkich skrzypków, pozostawia nieraz, szczególnie w miarę rosnących trudności, bardzo wiele do życzenia. Ton z pod jego palców wychodzący jest dość duży i gdyby był wydobywany na lepszych skrzypcach, podwoiłby zapewne korzystne wrażenie, jakie odnosimy z gry pełnej artystycznego poczucia. Taktowne postępowanie na estradzie zjednywa również sympatyę widza dla młodego Wolfsthala, szkoda tylko, że chęć reklamy każe mu udawać za pomocą stroju à la bébé zawsze jeszcze dziecko, którem stanowczo już nie jest, ani z rysów twarzy, ani z wieku.

Z całego szeregu produkcyi najbardziej podobał się koncert Wieniawskiego D-moll, nad którym widocznie koncertant pracował z wielką starannością, a do najlepiej wykonanych utworów należą Air Goldmarcka, Madrigale Simonetti'ego i taniec hiszpański Sarassatego. Część wokalną reprezentowała panna Makowska, która poprawnie odśpiewała Troszla „Łzy" i Dumkę Kratzera.

Akompaniament spoczywał w ręku p. Liszniewskiego. *Fr. Neuhauser.*

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 20 grudnia.

(Z.). Jutro spodziewają się sfery finansowe dalszego podwyższenia eskontu przez dwa wielkie banki europejskie: angielski i francuski. (Podwyższył tylko francuski z 3½ na 4½% *Przyp. Red.*). Bank francuski najdłużej ze wszystkich europejskich banków bronił się przeciw podwyższeniu stopy procentowej i trzymał ją na wyjątkowo niskim poziomie, dłużej jednak nie może się już opierać ogólnemu prądowi, gdyż złoto zaczyna uciekać z Francyi. Ostatnimi czasy radził sobie w ten sposób, że wcale złota nie wydawał, lecz wypłaty w kraju uskuteczniał papierami i srebrem, a na cele eksportu wcale złota nie wydawał. Następstwem tego jednak było, że wiele prywatnych bankierów paryskich i spekulantów utrzymujących stosunki z Londynem wyłowiło mnóstwo złotych napoleondorów z obiegu i wysłało je do Anglii. Eksport ten monet złotych przybrał tak wielkie rozmiary, że brak ich daje się uczuć dotkliwie na targu paryskim, a kurs weksli francuskich opiewających na Londyn podniósł się na 25·38 (t. j. 25 franków 38 centimów za 1 funt szterling), bo z reguły brak złota na zaspokojenie potrzeb eksportu pociąga za sobą podrożenie kursu weksli opiewających na te targi, na które eksport ma być skierowany. Co się tyczy Londynu, to sytuacya poprawiła się dziś cokolwiek. Anglicy liczą bowiem na przypływ złota z Ameryki za 100 milionów dolarów i mają nadzieję, że wystarczy to do odwrócenia niemiłych następstw przynajmniej po koniec roku bieżącego.— I na naszym targu czuć było dziś znaczne uspokojenie, ale nie można powiedzieć, aby funkcyonował on prawidłowo. Bywały bowiem półgodzinne pauzy, podczas których literalnie ani jednej transakcyi nie zrobiono, potem zrobiono jakieś nieznaczne zakupno kilkudziesięciu akcyi i kurs ich zaraz o kilka guldenów poszedł w górę. Temu przypisać należy, że np. kurs czeskich akcyi górniczych podniósł się o 15 zł., brükseńskich o 10 zł., akcyi fabryki broni i akcyi elektrycznych o 3 zł. — W rentach ruch był nadzwyczajnie słaby, a kurs ich obniżył się. — Rząd bułgarski jak się zdaje nie będzie mógł zapłacić w terminie kuponu styczniowego od bułgarskiej renty. Po długich bowiem pertraktacyach o zaciągnięcie nowej, kilkudziesięciomilionowej pożyczki, grupa banków, z którą Bułgarya robi interesa finansowe, a do której należy tutejszy Länderbank, dała odpowiedź odmowną. Nie mogąc otrzymać większej sumy, prosi rząd bułgarski bankierów bodaj o tyle, ile potrzeba na wypłatę kuponu, t. j. o 4 miliony franków. Banki jednak stawiają prawdziwie upokarzające warunki, bo żądają, aby jako zastaw za tę pożyczkę dała Bułgarya za 8 milionów swej 6 procentowej renty.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 370·—, węgierskie 372·75 Anglobanki 148·75, Uniony 305·50, Bankvereiny 270·—, Länderbanki 229·—, Ludwiki 210·—, Czerniowieckie 274·—, Elbethale 245·—. Renta papierowa 98·70, srebrna 98·30, austryacka złota 115·80, austr. renta wal. kor. 98·85, węgierska złota 115·65, węgierska renta wal. kor. 94·55, dukat 5·71, 20 frankówka 9·63—, marki 11·81—. ruble 1·27¼.

§ **Wiedeń** 22 grudnia. Import Austro-Węgier w miesiącu listopadzie wynosił 74·5 miliona złotych, o 6·3 mil. więcej niż w listopadzie r. 1898. Eksport wynosił 94·4 miliona, o 12 mil. więcej niż w listopadzie zeszłorocznym. Nadwyżka przeto eksportu wynosi 19·9 miliona, wobec 14·2 mil. w roku ubiegłym. W 11-tu miesiącach roku bieżącego wynosił import austro-węgierski łącznie 723·4 miliona, o 33 milionów mniej niż w tym samym czasie roku ubiegłego. Eksport wynosił 855·9 miliona, o 121 mil. więcej niż w roku ubiegłym. Bilans handlowy za rok bieżący wykazuje przeto *saldo* czynne w sumie 132·5 miliona, podczas gdy z końcem listopada roku 1898 wykazywał *saldo* bierne w sumie 21·6 mil.

§ **Z kolei.** W dniu 22 grudnia b. r. oddany będzie do użytku publicznego szlak kolei państwowych Stryj-Chodorów ze stacyami: Żydaczów, Hnizdyczów-Kochawina i Chodowice dla ogólnego ruchu osobowego i towarowego, natomiast przystankiem osobowym Wierczany tylko dla ruchu osobowego i dla ograniczonego ruchu pakunkowego. Rozkład jazdy pociągów osobowych ogłoszony jest afiszami. Równocześnie z otwarciem ruchu na szlaku Stryj-Chodorów doznają pociągi l. 3511 i 3512 na szlaku Chodorów-Podwysokie pociąg l. 3311 na szlaku Halicz-Tarnopol i pociąg mięszany l. 4556 na szlaku Itzkany-Suczawa nieznacznych zmian, które są afiszami ogłoszone.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 22 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski, zwołujący na 29 grudnia Sejmy krajowe Galicyi, Czech, Austryi wyższej, Austryi niższej, Salzburga, Styryi, Karyntyi, Krainy, Morawy i Szląska.

Budapeszt 22 grudnia. Na wniosek prezydenta ministrów Kolomana Szella, Sejm węgierski uchwalił cofnąć z porządku dziennego ustawę kwotową, wobec tego, że nie ma żadnych widoków, aby w Austryi ustawę tę załatwiono w drodze parlamentarnej.

Praga 22 grudnia. Wczoraj odbyły się w kilku gminach czesko-niemieckich wybory uzupełniające do Sejmu z powodu złożenia mandatów przez kilku posłów. Wybrano posłów dotychczasowych z stronnictwa niemiecko-narodowego, i tak, w Cieplicach wybrano Wolfa, w okręgu wyborczym Kadań (Kaaden) agraryusza Antoniego Steinera, w okręgu Landskron niemiecko-postępowego posła Peschkę, a w okręgu Litomierzyce niemieckiego ludowca Franciszka Kutscherę.

Wiedeń 22 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady jeneralnej Banku austro-węgierskiego uchwalono na razie nie zmieniać stopy procentowej.

Paryż 22 grudnia. Bank francuski podwyższył stopę procentową eskontu z 3½ na 4½%.

Londyn 22 grudnia. Bank angielski uchwalił nie zmieniać na razie stopy procentowej.

Paryż 22 grudnia. Minister sprawiedliwości zawiadomił prezydenta Izby deputowanych o zasądzeniu Deroulede'a, który skutkiem tego traci mandat poselski.

Rzym 22 grudnia. Ajencya Stefaniego potwierdza doniesienia o pomyślnym stanie zdrowia Papieża, który wczoraj przed południem był obecnym na kazaniu adwentowem.

Antwerpia 22 grudnia. Nad ujściem rzeki Szeldy zderzyły się dwa statki, angielski parowiec „Maggie" z niemieckim parowcem „Luciana". Parowiec „Maggie" wpadł na ławicę i przedziurawiony znalazł się w bardzo krytycznym położeniu. „Luciana" tymczasem zniknęła w mgle.

Budapeszt 22 grudnia. Sejm węgierski odbył dziś ostatnie posiedzenie przed świętami. W myśl wniosku prezydenta ministrów Szella ferye świąteczne będą trwały do 13 stycznia. Na pierwszem posiedzeniu po feryach rozpoczną się obrady nad przedłożeniem o ustawie wojskowej i kontyngencie rekruta, poczem nastąpi dyskusya nad budżetem.

Komisya finansowa sejmu węgierskiego zbierze się 2 stycznia celem obradowania nad budżetem.

Wiedeń 22 grudnia. Dzienniki modyfikują swe dotychczasowe doniesienia o składzie nowego gabinetu o tyle, że wedle ostatnich ich informacyi — z wyjątkiem Wittka, Welsersheimba i Chłędowskiego, wszyscy inni członkowie gabinetu mają być zamianowani tylko kierownikami ministerstw.

Wiedeń 22 grudnia. *N. Fr. Presse* donosi z Pragi, że komitet wykonawczy niemieckich posłów postępowych na sejm czeski zwołany został na 28 grudnia, zaś zebranie innych posłów niemieckich na 29 b. m. a to celem obradowania nad kwestyą wzięcia udziału w obradach sejmu czeskiego.

Wojna w Afryce.

Londyn 22 grudnia. Urząd wojenny otrzymał depeszę z Kapsztadu, donoszącą, że generał Methuen, który odniósł się był do generała Cronje w sprawie wziętego do niewoli boerskiej porucznika Chaułos-Pole, otrzymał od dowódcy Boerów bardzo niegrzeczną odpowiedź.

Przyjechali dnia 22 grudnia. Hr. M Sobańska z Królestwa. Prof. K. Pieniążek, prof. Leo i L. Kaden z Krakowa S. Grabski z Gdańska. S. Hulewicz z Wołynia R. Cywiński z Płotycz. B. Rosenstock z Czernawki. M. Intosch z Stryja. Z. Chyrowski i W. Kabiński z Warszawy. F. Krzysztalski z Podola. S. Wernicki z Krzemieńca. H. Stański z Paryża. S. Schorschtein i Z. Knoll z Londynu F. Torowski z Jass.

Przyjechali dnia 22 grudnia. JO. ks. Orleans, hr. Archen i hr. Dzieduszycki z Żółkwi. L. Szawłowscy z Przewłoki. K. Jaworski z Ostrowczyka. L. Gołaszewski z Toustobab. K. Wierzchleyski z Kabarowiec. E. Torosiewicz z Brodek. J. Wysocki z Ostobusza. Dr. J. Walewski z Nossowa. Dr. J. Gromnicki z Mysłowa. J. Janocha z Strylcza. K. Wiśniewski z Dobrzan.

Lwów 21 grudnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 209·00 do 211·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 273·00 do 278·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 860.— do 870 —. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 245·— do 250·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 190·00 do 195·00

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·00 do 109·70 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los. w 60 lat 91·30 do 92·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 61 lat 99.50 do 100·20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 95·50 do 96·20. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emizya) 94·00 do 94·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 94·00 do 94·70, 4 proc. los w 56 lat 92·40 do 93.10,

Monety. Dukat cesarski 5·66 do 5·76. Napoleondor 9·55 do 9·65. Rubel rosyjski papierowy 127·40 do 128·40. 100 marek niemieckich 58·85 do 59·20.

Wiedeń 22 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier surowy 12·125. (Tendencya silna). Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 19·—19·10. Tendencya bez ochoty.

Berlin 22 grudnia. (Zamknięcie giełdy) Banknoty austryackie 169·10. Spirytus 47·50.

Paryż 22 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·12. Mąka („Fleur de Paris") 24·30.

Frankfurt 22 grudnia. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 231·70; kolej państwowa 000·00; alpiny 000·00; disconto 190·00; laura 252·00.

Wiedeń 22 grudnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8·15—8·16, na maj-czerwiec 0·00—0·00, żyto na wiosnę 6·81—6·82, na maj-czerwiec 0·00—0·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·30—5·31; owies na wiosnę 5·40—5·41; rzepak na styczeń-luty 00·00—00·00, na sierpień-wrzesień 11·85—11·95; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32½—33½. Tendencya: silna. Pogoda: pochmurno, zimno.

Budapeszt 22 grudnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na kwiecień 7·95—7·96, na październik 8·02—8·03; żyto na kwiecień 6·46—6·48; owies na kwiecień 5·07—5·09; kukurudza na maj 4·99—5·00, rzepak na sierpień 11·70—11·80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Tendencya: spokojna. Pogoda: pogodnie zimno.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1899 roku
(Czas środkowo-europejski).

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
przych. o godz.		***Do Lwowa z:***
-	12·10	Skolego, Stryja, Kałusza i Borysławia.
12·28	-	Czerniowiec (Bukaresztu) i Stanisławowa.
2·36	-	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Oświęcima).
-	3·05	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na Podzamcze.
-	3·30	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na dworzec główny.
-	5·00	Krakowa (Wiednia), Sambora, Sanoka.
-	6·10	Czerniowiec (Ickan, Gałacu, Jass), Stanisławowa.
-	6·50	Brzuchowic, tylko od 7 maja do 30 września włącznie.
-	7·00	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 30 września włącznie.
-	7·00	Janowa.
-	7·40	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Chyrowa, Stryja.
-	7·44	Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
-	8·05	Tarnopola, Brodów na dworzec główny.
-	9·15	Sokala i Rawy ruskiej.
-	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Orłowa i Pesztu przez Przemyśl).
-	11·15	Jarosławia i Lubaczowa.
-	11·55	Stanisławowa (Kołomyi, Kozowy).
-	1·07	Janowa.
[illegible]	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Sanoka.
-	[illegible]	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września.
[illegible]	-	Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Husiatyna, Stanisławowa.
1·20	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
2·25	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na dw. główny.
-	5·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na Podzamcze.
-	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na dworzec główny.
-	5·55	Sokala, Bełza i Lubaczowa.
-	6·10	Krakowa (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa.
-	6·20	Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza.
-	7·58	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie, a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta.
-	8·15	Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września włącznie codziennie.
-	8·34	Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie.
8·45	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	9·21	Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września włącznie.
-	9·55	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	10·10	Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu), Suczawy, Kozowy, Podwysokiego.
-	10·08	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec) na Podzamcze.
-	10·25	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny.
-	10·36	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa.
		Ze Lwowa do:
12·50	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina).
2·36	-	Ickan (Bukaresztu, Constancy).
-	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki.
-	5·50	Brzuchowic od 7 maja do 30 września włącznie.
-	[illegible]	Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
-	6·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głównego.
-	[illegible]	Stanisławowa, Podwysokiego, Kozowy.
-	[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze.
8·30	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
-	8·45	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Stróżego.
-	9·10	Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa do Ławocznego od 1 lipca do 15 września.
-	9·25	Janowa.
-	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego.
-	9·45	Ickan, Radowiec, Suczawy.
-	9·56	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze.
-	10·10	Bełza, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa.
-	12·00	Janowa od 1 lipca do 15 września włącznie tylko w niedziele i święta.
1·40	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dw. gł.
2·05	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z Podzamcza.
-	2·15	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września włącznie w niedziele i święta.
2·45	-	Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna.
2·55	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa, Jasła, Chabówki.
-	3·05	Stryja, (Skolego tylko od 1 maja do 30 września włącznie).
-	3·12	Janowa od 1 maja do 30 września włącznie.
-	3·20	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	3·30	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	5·25	Jarosławia.
-	6·15	Stanisławowa.
-	6·40	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Mező Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września włącznie.
-	6·50	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie tylko w dnie powszednie.
-	7·00	Ławocznego (Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza).
-	7·16	Sokala i Rawy ruskiej.
-	7·20	Tarnopola z dworca głównego.
-	7·42	Tarnopola z Podzamcza.
-	7·47	Janowa od 1 października do 30 kwietnia włącznie.
-	8·25	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września włącznie codziennie.
-	9·10	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie w niedziele i święta.
-	10·40	Ickan, Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Kniaździe dworu, Nowosielicy.
-	10·50	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza.
-	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego.
-	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z Podzamcza.

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne ck. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy, w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów ul. Kopernika l. 9.